

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA Z MATYLDĄ SELWĄ

Matylda Selwa jest rodowitą krakowianką. Uczęszczała do szkoły powszechnej nr. 40 przy ul. Czackiego. W 1956 r. zdała maturę w Gimnazjum im. Królowej Wandy przy ul. Podbrzezie. Następnie rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, kończąc je w 1962 r. ze stopniem magistra. W 1970 r. ukończyła aplikację radcowską. Jako radca prawny była zatrudniona w różnych instytucjach, m.in. w krakowskich teatrach: „Grotesce” i „Ludowym”. Posiadła znajomość języka migowego, co zaowocowało współpracą ze Związkiem Głuchoniemych. Ta rzadka umiejętność spowodowała też, iż występuje jako tłumacz tego języka podczas rozpraw sądowych.

M. Selwa aktualnie jest wiceprezesem Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów, oraz członkiem zarządu Polskiej Federacji Organizacji Kolekcjonerskich. Wchodzi także w skład Rady Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa. Należy również do Komitetu Budowy Pomnika Żołnierzy Września 1939 r. (odsłoniętego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie

w 1991 r.). Posiada Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury oraz Złotą Odznakę Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa.

W zbiorach M. Selwy dominują kolekcje: biżuteria patriotyczno-żałobna, biżuteria patriotyczna, ceramika (w kolekcjach: Kraków — Polska — Europa), akcesoria mody. Z racji tych zainteresowań przechowuje też różnego rodzaju pamiątki rodzinne.

Janusz Tadeusz Nowak: Jakie były początki Pani zainteresowań kolekcjonerskich?

Matylda Selwa: Ta pasja trwa we mnie właściwie od zawsze. Niewątpliwie miał na to wpływ dom rodzinny. Pamiętam z wczesnego dzieciństwa, że moja matka, Romana z Dobrzyńskich Selwa, (nawiasem mówiąc herbu Jelita), kupiła klaser do którego wkładała znaczki wycinane z różnych listów, pocztówek, pism urzędowych. Tenże zbiór służył wtedy jednej z ciotek do przeprowadzania swoistych konkursów pomiędzy mną a moim kuzynem: kto się zna lepiej np. na geografii?

J.T.N.: Czyli od razu, niejako przy okazji, zetknęła się Pani z czymś co charakteryzuje rasowego kolekcjonera; zbieranie tylko dla samego zbierania jest bezsensowne, jeżeli obok tego nie idą w parze elementy poznawczo-kształcące.

M.S.: Należy też dodać do tego rzecz równie istotną: upowszechnianie tej wiedzy, czy też inspirowanie innych do badań, poprzez udostępnianie eksponatów np. na wystawach.

Wracając do domu rodzinnego powiem, że kolekcjonerem był mój ojciec, Stanisław Antoni Selwa. Pracował przed II wojną światową w krakowskiej filii warszawskich Państwowych Zakładów Umundurowania.

J.T.N.: Był to tzw. Oddział Fabryczny w Krakowie, mieszczący się przy ul. Szlak 42.

M.S.: Ojciec był liczącym się w środowisku filatelistą, zbierał również motyle. Niestety, losy tych kolekcji dopełniły się w czasie wojny, co związane było też z moją wielką tragedią rodzinną. Już we wrześniu 1939 r. pociąg jadący z Krakowa w stronę Przemyśla, w którym ewakuowało się wiele ludzi, został zbombardowany przez Niemców. Wśród pasażerów był i mój ojciec. Wtedy prawdopodobnie zginął, gdyż późniejsze nasze poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Do tej pory nie wiem, gdzie leży pochowany...

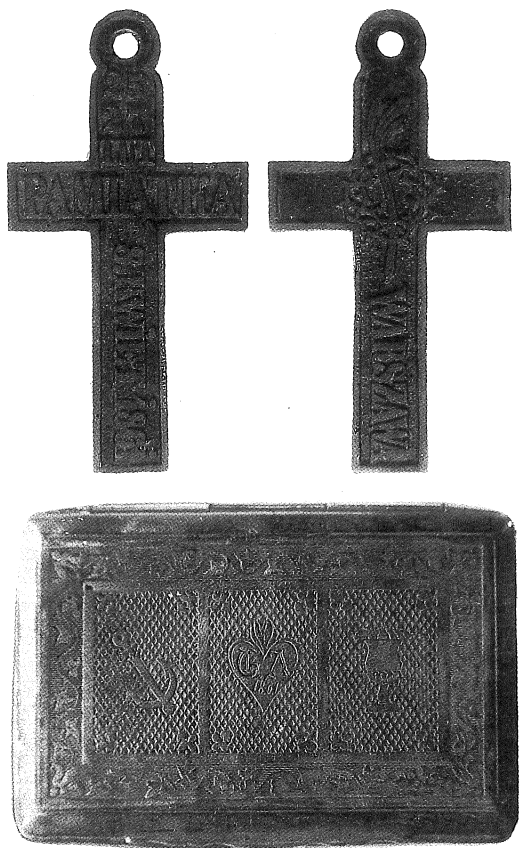
Miał przy sobie klasery ze znaczkami, które oczywiście przepadły.

Natomiast zbiór motyli spłonął podczas powstania w Warszawie, wcześniej tam wywieziony do rodziny.

J.T.N.: Przeprowadzając wywiady z kolekcjonerami do rocznika „Krzysztofor” zauważyłem, że przewijała się w nich, w mniejszym lub większym stopniu, historia naszego

1. Matylda Selwa u siebie w mieszkaniu.





2. Biżuteria patriotyczno-żałobna. Przed 1863 r. U góry krzyż upamiętniający manifestację w Warszawie 25–27 lutego i 8 kwietnia 1861 r., (awers i rewers, żelazo, 8,7 × 4,5 cm). Tabakierka z symbolami żałoby narodowej: kotwica, sercem i kielichem; w sercu monogram właściciela „GA” i data „1861”, (srebro złoczone, wyrób warszawski, 8,7 × 5, 7 × 1,8 cm).

kraju. Od tego po prostu nie można uciec. Wspomnienia rodzinne czy nawet osobiste decydowały o profilu takiej czy innej kolekcji. Wśród Pani zbiorów poczesne miejsce zajmuje biżuteria patriotyczna.

M.S.: Konieczne jest od razu istotne uściślenie: zbieram biżuterię patriotyczno-żałobną oraz biżuterię patriotyczną. Nie jest to absolutnie mało znaczący niuans. Pierwsza odnosi się do okresu tzw. żałoby narodowej, a więc przypada na lata tuż przed Powstaniem Styczniowym, następnie była też wytwarzana i noszona w czasie Powstania, jak i wiele lat po jego upadku. Jak z tego wynika stanowi ona odrębną całość, jakkolwiek zawiera także cechy „klasycznej” biżuterii patriotycznej. Ta ostatnia pojawiła się w końcowych latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i trwa nieprzerwanie właściwie do dzisiaj, czyli ponad 200 lat! Była i jest wytwarzana dla upamiętnienia pewnych wydarzeń, czy osób, okazjonalnie, rocznicowo.

J.T.N.: Ważne też jest zróżnicowanie optyczne. W biżuterii żyłobnej występuje przede wszystkim kolor czarny. Poza tym sam termin: „biżuteria” jest w tym przypadku nieadekwatny do wartości materiału z jakiego zostały wykonane poszczególne pamiątki. Przeważnie kojarzy się on nam z czymś cennym, złotem, drogimi kamieniami. Tutaj mamy przedmioty z drewna, często lakierowanego na czarno, tworzyw sztucznych, żelaza, szkła, o czym przekonują nas np. eksponaty z Pani zbiorów.

M.S.: Podkreślić więc należy, że ich wartość materialna jest rzeczą wtórną w stosunku do wartości historycznej i emocjonalnej. Posiadały różną wartość artystyczną, spowodowaną tym, że wobec ogromnego zapotrzebowania na nie wśród Polaków, były wykonywane często przez warsztaty czy rzemieślników posiednich. Ozdabiano je, co jest ich cechą specyficzną, symbolami: wiary (krzyż), cierpienia (korona cierniowa), nadziei (kotwica), miłości (serce), męczeństwa (liść palmy). Czasami występuje godło Polski (orzeł), lub tarcza herbowa Rzeczypospolitej (orzeł-Polska, Pogoń-Litwa, Michał Archanioł-Ruś). Niektóre pamiątki posiadają napisy, przeważnie patriotyczno-religijne, np.: „Boże zbaw Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”, „Boże zbaw nasz kraj”, „Królowo Polski opiekuj się nami”, „Boże zbaw Polskę”, „Wolność-Równość-Niepodległość”, „Matko Boska Częstochowska Królowo Polski wspieraj i prowadź nas”, „Ojcze ratuj! Boże błogosław Polskę” i inne. Występują też, choć znacznie rzadziej napisy informacyjne.

J.T.N.: Napis informacyjny widnieje np. na krzyżu upamiętniającym manifestację patriotyczną w 1861 r. w Warszawie, jaki znajduje się w Pani kolekcji.

M.S.: Jest to bardzo charakterystyczny przykład. Jedną z pierwszych pamiątek żałoby narodowej. Należy przypomnieć, że protesty te rozpoczęły się w Warszawie, a więc w zaborze rosyjskim i były odpowiedzią na długotrwałe szykany wobec Polaków po upadku Powstania Listopadowego.

3. Biżuteria patriotyczno-żałobna, ok. 1863 r. U góry po lewej dewizka, (żelazo, dł. 28,5 cm); po prawej naszyjnik, (stal oksydowana, kryształki imitujące diamenty, dł. 112 cm). U dołu fragment naszyjnika z ogniwkami w kształcie ogniw kajdan, (vulcanit, dł. 26 cm).





4. Biżuteria patriotyczno-żalobna, po 1863 r. Medaliony otwierane, na zawias i zatrzask. U dołu po prawej medalion srebrny pokryty czarną emalią, punca imienna złożona z liter H i P, $3,2 \times 2,5$ cm. Pozostałe wykonane z vulcanitu: z kotwicą ($3,8 \times 4$ cm), z dużą gałązką róży ($4,7 \times 4$ cm), z małą gałązką róży ($2,8 \times 3,2$ cm), gładki ($3,8 \times 3,1$ cm).

J.T.N.: Widnieją na tym krzyżu daty: 25–27 luty i 8 kwietnia 1861 r. i napisy: „PAMIĄTKA” oraz „WARSZAWA”.

25 lutego 1861 r., w trzydziestą rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowską, mieszkańcy stolicy urządzili wielką manifestację. Jej scenariusz jako żywo przypomina nam lata bardzo bliskie. Po mszy w kościele OO. Paulinów uformował się pochód, który przeszedł na rynek Starego Miasta. Oczywiście dla władz zaborczych było to nielegalne zgromadzenie. Wezwania policji do rozejścia się zostały skwitowane śmiechem i wyzwiskami. Doszło do rękoczynów, w których nie było specjalnie poszkodowanych. Nie przeszkodziło to jednak we wzroście wzburzenia w Warszawie, spotęgowanego jeszcze plotkami o wielkiej bitwie i ofiarach. W każdym razie wydarzenie to miało wielki wpływ moralny na postawę społeczeństwa; było to pierwsze starcie obywateli stolicy z Rosjanami od czasów Powstania Listopadowego.

Dwa dni później, 27 lutego, z kolei w kościele OO. Karmelitów, celebrowano nabożeństwo żałobne za dwóch działaczy niepodległościowych, straconych przez Rosjan: Artura Zawiszę w 1833 r. i Szymona Konarskiego w 1839 r. Sam fakt uczczenia w ten sposób pamięci wspomnianych bohaterów miał ogromne znaczenie, ponieważ do tej pory nie wolno było, oficjalnie, nawet o nich wspominać. Polacy na własną rękę rozpoczęli likwidować ówczesne „białe plamy” w historii.

Tym razem pochód, idący także na rynek staromiejski, został zaatakowany przez wojsko, w wyniku czego pięciu

uczestników zostało zabitych. O tym przypomina druga data na opisywanym krzyżu.

M.S.: Warto przypomnieć nazwiska Pięciu Poległych, kiedyś bardzo znane, upamiętniane np. na okolicznościowych fotografiach, teraz właściwie zapomniane, byli to: Filip Adamkiewicz, Michał Arcichiewicz, Karol Brendl, Marcelli Karzewski, Zdzisław Rutkowski.

J.T.N.: Pamięć o nich była żywa jeszcze przed II wojną. W zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przechowujemy urnę, w której przywieziono ziemię z ich wspólnego grobu na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu w 1936 r.

M.S.: Mogiła ta istnieje do dziś na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

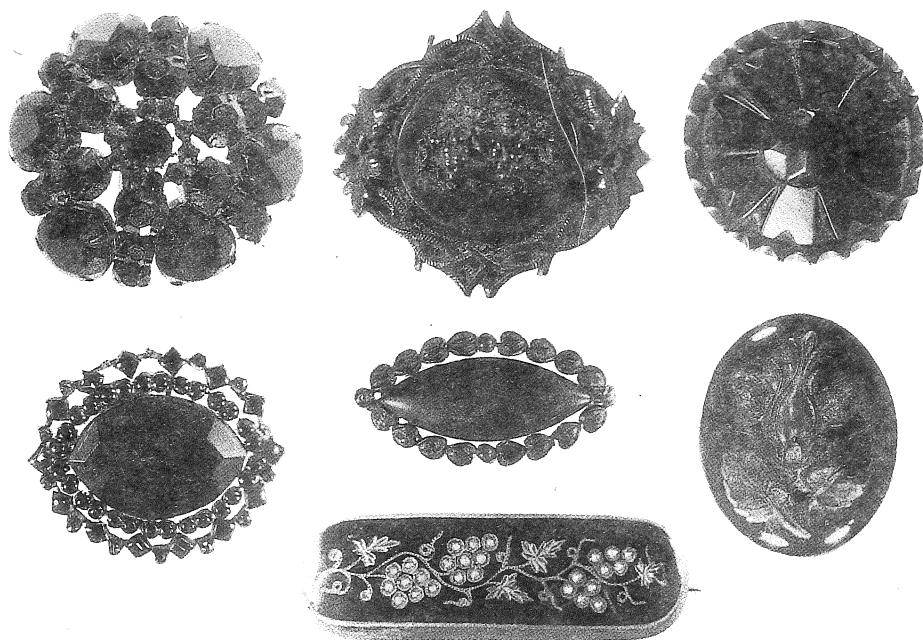
J.T.N.: Pogrzeb Pięciu Poległych (w ten sposób pisano o ofiarach 27 lutego), odbył się 2 marca i stał się wielką manifestacją patriotyczną. Dzień później, 3 marca, księża ogłosili z ambon warszawskich kościołów powszechną żałobę narodową.

Następna data na krzyżu, 8 kwietnia, to dzień kolejnej manifestacji w stolicy, tym razem bardzo krwawej. Zor-

5. Biżuteria patriotyczno-żalobna, po 1863 r. Bransolety zatrzaskowe, srebro, czarna emalia. Od góry: 7×6 , 6 cm; $7 \times 5,8$ cm; Wiedeń, punca imienna nieczytelna, $6,1 \times 5,3$ cm; $8,1 \times 6,8$ cm.



6. Biżuteria patriotyczno-żałobna, po 1863 r. Broszki. Rząd górny, od lewej: ażurowa, gagat na metalowym szkielecie, sygnowana: „WEISS” i „C” w kole, (4,8 × 4,6 cm); z kiściami winogron, szkło, (4,2 × 4,9 cm); gagat, (średn. 3,6 cm). Rząd drugi, od lewej: szkło na metalowym szkielecie, (4 × 2 cm); z owocem granatu, vulcanit, (3,1 × 3,8 cm); srebro, czarna emalia inkrustowana perłkami, na odwrocie nie czytelna punca, na agrafce punca: „A” w prostokątnym polu, (5,3 × 1,7 cm).



ganizowana w związku z uroczystym pogrzebem sybiraka Ksawerego Stobnickiego, była protestem przeciwko nowym zarządzeniom zaborcy rosyjskiego; m.in. został świeżo wprowadzony zakaz zgromadzeń. Wtedy w starciach z wojskiem padło ponad 100 zabitych.

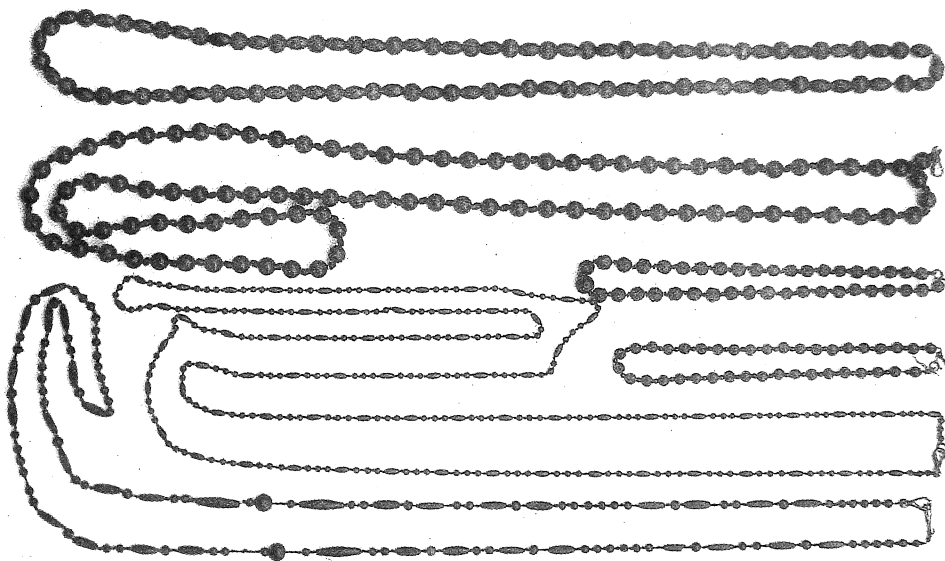
M.S.: Przykład krzyża upamiętniającego wspomniane manifestacje dowodzi, jak przy okazji niepozornego przedmiotu można właściwie przypominać i uczyć historii. Fascynuje mnie zawsze wymowa takich pamiątek.

J.T.N.: Żałoba narodowa spowodowała znaczne zapotrzebowanie na odpowiednie akcesoria mody. Podczas gdy w wypadku biżuterii patriotycznej noszenie jakiejś np. odznaki było manifestacją, chęcią uczczenia kogoś, to przy biżuterii żałobnej z tego okresu, chodziło także o wyrażenie protestu.

M.S.: To zapotrzebowanie wypełniali w pierwszej kolejności rzemieślnicy warszawscy. Produkowali krzyże, obrączki, pierścionki z symbolami patriotycznymi. Oczywiście nie sygnowali swoich prac, ze względu na szykany ze strony zaborcy, stąd do tej pory bardzo trudno jest ustalić imiennie twórców owych pamiątek. W zdecydowanej większości pozostali anonimowi.

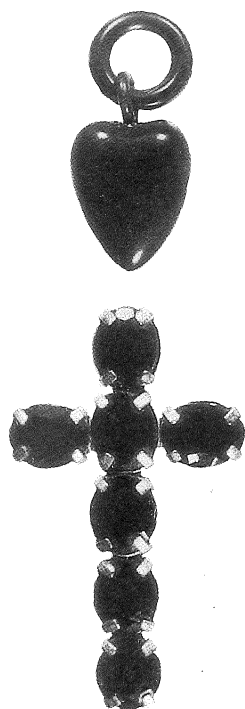
Do tej pracy zaangażowały się również warsztaty spoza zaboru rosyjskiego, zwłaszcza w Krakowie. Zresztą nie tylko wspomniane drobiazgi, ale cały strój stawał się wyrazem tego protestu. Kobiety chodziły w czarnych sukniach z takimiż koronkami, wśród mężczyzn zaczął pojawiać się strój narodo-
wy (żupany, kontusze, czapki-konfederatki, buty z cholewami). Dominował kolor czarny, nawet w dodatkach do strojów: koralach, broszkach, bransoletach, kolczykach, medalionach,

7. Korale z okresu żałoby narodowej, ok. 1863 r. Od góry: drewno lakierowane, dł. 112 cm; laka, zapięcie lakierowane na czarno, 153 cm; ebonit, 44 cm; szkło, 42 cm; szkło, zapięcie lakierowane na czarno, 218 cm; szkło, zapięcie lakierowane na czarno, 155 cm.





8. Biżuteria patriotyczno-żalobna, po 1863 r. Pośrodku krzyż z vulcanitu, (8,3×6,2 cm). Po lewej: szpilka do krawata, szkło (dżet francuski) na szkieletcie metalowym, pośrodku, za szybką, splecione włosy ludzkie, (2,9×2,3 cm, dł. szpilki 5,8 cm); krzyżyk, żelazo, czarny lakier, (2,9×1,7). Po prawej: serduszek (wisiorek), vulcanit, (2,2×1,8 cm); krzyżyk, szkło (dżet francuski) w oprawie metalowej, (5×2,8 cm).



9. Biżuteria patriotyczno-żalobna, po 1863 r. Po lewej kolczyki, od góry: szkło (dżet francuski), części metalowe lakierowane na czarno, (50×1,8 cm); szkło (dżet francuski), srebro złożone, na kabłąku sygnatura: „HROOS”, (6,8×0,6 cm); gagat, srebro, (średn. 0,8 cm). Po prawej od góry: guzik, ebonit, (średn. 5,5 cm); klamra od paska, vulcanit, (średn. 4,8 cm); zapinka do krawata, szkło (dżet francuski), (3,8×1,1 cm).



guzikach, klamrach, szpilkach do kapeluszy, spinkach do koszul. Mam wiele takich przykładów.

W znacznej części są to przedmioty niejako przysposobione do żałoby narodowej. Po prostu wiele z nich kupowano w sklepach, aby służyły do „normalnej” żałoby po stracie bliskich. Teraz chętnie nabywano je i noszono, ale rola jaką poczęły pełnić była już zupełnie inna.

I to jest godna podkreślenia specyfika tych pamiątek w naszych dziejach.

J.T.N.: To wykorzystywanie innych przedmiotów do celów żałoby narodowej miało też miejsce przy importowaniu gotowych wyrobów, pochodzących spoza terenu Królestwa Polskiego. Znane są przykłady importu przez krakowskich rzemieślników pierścionków z Wiednia czy Berlina, dodatkowe ich ozdabianie symbolami patriotycznymi i rozprowadzanie wśród Polaków.

M.S.: Zjawisko biżuterii patriotyczno-żalobnej w takiej formie, jaka zaistniała wśród Polaków pod zaborami, nie ma właściwie odpowiednika w świecie. Można, ewentualnie, doszukać się pewnych wspólnych cech z nieco późniejszą biżuterią żalobną w Anglii, noszoną po śmierci księcia Alberta sasko-koburskiego, męża ogólnie szanowanej i lubianej królowej Wiktorii I. Ale tam był to po prostu wyrażony przez poddanych żal, współczujący wielkiej monarchini. Przykład Polski jest unikatowy. Dlatego też denerwują mnie pomysły różnych mędrców planujących wolną sprzedaż poza granice zabytków polskich powstałych po 1600 r. Ciekawe, czy ujawni się personalnie autor tego pomysłu? Przecież w tym przedziale czasowym mieszczą się pamiątki z okresu żałoby narodowej, na które już teraz możemy obserwować wzmożony popyt. Możemy nagle spostrzec, że lwia ich część znajdzie się we Francji, Niemczech czy USA.

J.T.N.: Żałoba narodowa trafiła na podatny grunt w społeczeństwie. Badacze tamtego okresu zgodnie podkreślają ówczesne odrodzenie moralne. Przejawiało się ono m.in. w potępieniu zbytkownego życia, pijactwa, szerzono kult pracy, nastąpiło także odrodzenie religijne, nie mające nic wspólnego z dewocją. I co też jest ważne — zanikła nienawiść wy-

znaniowa, co przejawiało się w tak spektakularnych gestach jak np. fundowanie przez Żydów krzyży do kościołów, a przez katolików świeczników do synagog.

M.S.: Żałoba narodowa jeszcze bardziej uaktywniła te podstawy. Znany był bojkot publicznych balów; w skrajnych przypadkach zmuszano do zaprzestania zabawy wybijając szyby w oknach. Nie na miejscu było paradowanie w klasycznej biżuterii. To po prostu nie uchodziło. Przeciwnie, wszelkie ozdoby miały wprost epatować taniością materiału, z jakiego zostały wykonane. Mam w zbiorach np. łańcuszek do zegarka wykonany bynajmniej nie ze srebra, ale z żelaza. Innym przykładem jest naszyjnik damski, z oksydowanej stali, z tym że oprawy na drogie kamienie zostały wypełnione zwykłym szkłem.

Powszechnie dostępne czarne korale (z drewna czy ze szkła), posiadały zapięcia z reguły mosiężne. Nawet te zapięcia ówczesne damy polecały pokryć czarnym lakierem, aby zbyt nie raził oczu. To samo miało miejsce w przypadku uchwytów kolczyków czy medalionów. Jest to jeden z wyznaczników pozwalających nam umiejscowić dany eksponat w okresie żałoby narodowej.

J.T.N.: Władza na wzmógłony przejaw patriotyzmu reagowała we właściwy jej sposób, przeważnie głupi. Np. policja miała nakaz likwidowania kształtu czapek-konfederatek poprzez obcinanie ich rogów! Rządzący w Królestwie Polskim z łaski cara margrabia Aleksander Wielopolski chcąc złamać opór niesfornych rodaków, czyli żałobę narodową, nakazał urzędnikom noszenie cylindrów!

10. Biżuteria patriotyczno-żałobna z okresu stanu wojennego po 13 grudnia 1981 r. Biały metal, czarna emalia. Wymiary: rząd lewy, od góry: $3 \times 2,2$ cm, $2,3 \times 1,6$ cm; $2,6 \times 1,8$ cm. Rząd środkowy: $3,9 \times 2,6$ cm; $5,8 \times 3,7$ cm. Rząd prawy: $3 \times 2,2$ cm; $1,8 \times 1,4$ cm; średn. 2,7 cm.



Naturalnie, że takie posunięcia nie odnosiły skutków. Wręcz przeciwnie. W końcu, 14 października 1861 r. ogłoszono stan wojenny na terenie Królestwa, co wiązało się m.in. z zakazem odprawiania nabożeństw narodowo-patriotycznych. Oczywiście i to nie dało żadnych rezultatów. Ostatecznie wybuch powstania stał się nieunikniony.

Na marginesie dodam, że wspomniany stan wojenny nie został nigdy odwołany.

M.S.: Podaje się różne daty oznaczające zakończenie żałoby narodowej. Uważam, że nie ma to większego sensu. Nastąpiła tragedia Powstania 1863 r. i represje po nim. To nie pozwalało zarzucić noszenia czarnej biżuterii. Niektóre kobiety, zwłaszcza starsze, nosiły ją nawet w czasach I wojny światowej.

J.T.N.: Żałoba narodowa obowiązywała nie tylko w Królestwie Polskim. Została przeniesiona także do dwóch pozostałych zaborów, przede wszystkim do Galicji. Odzwierciedlenie tamtejszej atmosfery możemy odnaleźć w wielu pamiątkach. Przykładowo zacytuję fragment wspomnień mieszkającej wtedy w Krakowie Marii z Mohrów Kietlińskiej: „Od r. 1861 nie tańczono już z powodu narodowej

11. Biżuteria patriotyczna, 2 poł. XIX w., srebro. U góry, pośrodku: odznaka z popiersiem Jana Kilińskiego, ($2,7 \times 1,7$ cm, dł. szpilki 4,7 cm). Z lewej i prawej strony awers i rewers wisiora z emblematami patriotycznymi i popiersiem Tadeusza Kościuszki, Wiedeń, punca imienna „LC” ($11,3 \times 2,2$ cm). U dołu: od lewej: wisior upamiętniający rocznicę Konstytucji 3 Maja, awers i rewers, punca imienna „MM” ($1,9 \times 1,9$ cm); wisior z emblematami patriotycznymi i popiersiem Tadeusza Kościuszki, awers i rewers, Wiedeń, punca imienna „EZ” ($8,5 \times 2,5$ cm); wisior z orłem polskim i herbem Rzeczypospolitej, awers i rewers, ($2,3 \times 2,1$ cm).





12. Pierścionki i obrączki pamiątkowe. U góry: pierścionek z kameą z popiersiem Tadeusza Kościuszki w wienku laurowym, złoto, szkło, imitacje brylantów, (3,1 × 2,4 cm). Pośrodku, po lewej: obrączka z okresu żałoby narodowej, na czarnym tle napis: „PAMIAT:[KA] ZA POMORD:[OWANYCH] R.[OKU] 1861” srebro, lakier, (średn. 1,9 cm); po prawej: obrączka z czasów Legionów Polskich, ok. 1915 r., srebro, (średn. 1,9 cm). U dołu po lewej: pierścionek z Matką Boską Ostrobramską, kon. XIX w., mosiądz, (średn. 1,9 cm); po prawej: pierścionek z okresu stanu wojennego, 1982 r., biały metal, (średn. 2,5 cm).

13. Głowa Chrystusa, mal. Vlastimil Hofman, 1941 r., blacha cynkowa, olej, śred. 7,5 cm.



żałoby po wypadkach warszawskich. Nawet na myśl nam nie przyszło hasać, kiedy krew polska się lała i w kraj biły gromy. Przywykliśmy do sukni czarnych, a jedyną ozdobą naszych toalet były łańcuchy czarne noszone na szyi, broszki z ławy z godłami męczeństwa i krzyże spore, czarne z cierniową koroną. Najmłodsze z nas nie przykrzyły sobie tego stanu rzeczy.” (wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza. Kraków, 1986, str. 212–213).

M.S.: Zjawisko to cieszyło się również poparciem poza granicami zaborów. Zapanowała nawet swego rodzaju moda na solidarność ze zrywem narodowym w 1863 r. Przypomina sobie fotografię Karola Marksa (tak!) z córką Jenny, na której szyi widoczny jest naszyjnik z żałobnym, polskim, krzyżykiem. Cóż, współczuli nam tak zwani przeciętni obywatele, podczas gdy rządy ich państw skazały z góry powstanie na przegraną.

J.T.N.: Jak doszło do tego, że zaczęła Pani kolekcjonować czarną biżuterię?

M.S.: Była to decyzja jak najbardziej zamierzona. Ambicją członków członków Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów było i jest gromadzenie przedmiotów z dziedzin dotąd mało znanych, niespotykanych u innych. To spowodowało, że postanowiłam się zająć zbieraniem polskiej biżuterii żałobnej, co też pokrywało się z moimi zainteresowaniami historycznymi. Zresztą odkąd sięgam pamięcią, to matka przechowywała w domu sznur czarnych koralików; a więc z tą tematyką zetknęłam się dość wcześnie.

J.T.N.: Wspomniałem wcześniej o tym, że tego typu zbiory zawsze zahaczają o naszą przeszłość. Można nawet mówić o polskim kulcie patriotyzmu, zwłaszcza, że nasze dzieje stwarzały bardzo liczne ku temu okazje.

M.S.: Nie ma chyba w Polsce rodziny, w której by ktoś nie „otarł się” o historię, często bezwiednie. II wojna światowa oprócz ojca zabrała mi także dwóch stryjów. Obaj byli stanu duchownego. Ksiądz Marian Selwa, prefekt parafii Sułkowiec, został aresztowany przez Niemców 30 kwietnia 1944 r. i osadzony w więzieniu krakowskim przy ul. Montelupich, następnie przetransportowali go do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. 27 kwietnia 1945 r. przewieziony był do obozu w Dachau transportem ewakuacyjnym, który już nie otrzymał numerów. Doczekał co prawda do wyzwolenia, ale niedługo potem, 21 sierpnia 1945 r., zmarł z wycieńczenia w szpitalu w Sülzhaim.

Drugi ze stryjów, ksiądz Władysław Selwa, proboszcz parafii Tuligłowy Pruchnickie (koło Jarosławia), skończył również tragicznie. 9 marca 1943 r. został zamordowany przez Ukraińców w swojej kancelarii parafialnej. Ponieważ wraz z matką zamieszkivaliśmy wtedy na plebanii stryja, więc byłam świadkiem tego tragicznego wydarzenia. Po latach dowiedziałam się, że podobno pluton egzekucyjny Armii Krajowej z Jarosławia wykonał wyrok na sprawcach tego czynu. Ksiądz Władysław był bardzo popularny w tamtej okolicy, m.in. współpracował z A.K., tak że Niemcy nakazali urządzić pogrzeb zaraz na drugi dzień — bardzo wcześnie rano, aby nie dopuścić do jakiejś demonstracji patriotycznej.

J.T.N.: Przygotowując w 1985 r. w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa wystawę czasową pt. „Żołnierz polski na frontach II wojny światowej”, zetknąłem się z nazwiskiem podpułkownika Kazimierza Selwy.

M.S.: To kolejny brat mojego ojca. Stryj Kazimierz służył wojskową pełnił już w Legionach Polskich, do których zgłosił się na ochotnika. Miał wtedy 18 lat. W czasie walk w legionach nabawił się ciężkich ran, które wyeliminowały go z czynnej służby. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.

pełnił w armii funkcje administracyjne. Tak samo w czasie II wojny światowej, gdy służył w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Pozostał na emigracji, w Londynie, gdzie zmarł w 1968 r.

J.T.N.: Z jego dokumentów wynika, że służył w II Brygadzie Legionów, konkretnie 11 kompanii 2 pułku piechoty. Odnotowany został w „*Liście chorych, rannych, zabitych i zaginionych legionistów*”, która ukazywała się okresowo, od początku wojny, nakładem Centralnego Oddziału Ewidencyjno-Werbunkowego Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. Wśród pamiątek rodzinnych jakie Pani posiada, są też dokumenty i odznaczenia po ppłku Selwie. Chciałbym zwrócić uwagę na Odznakę „*Za Rany*”. Przypomnijmy, że jest to wstążka Krzyża Virtuti Militari, na której metalowymi gwiazdkami zaznaczano ilość ran otrzymanych w boju. Tutaj widzimy trzy takie gwiazdki za ranę jaką otrzymał 28 października 1914 r. pod Mołotkowem, następna za ranę z 23 września 1915 r. pod Sielcem i trzecią, za coś z czym nigdy dotąd nie spotkałem się. Otóż nabawił się tej rany, jak sam napisał: „*podczas demolowania konsulatu pruskiego w Krakowie*”. Było to dnia 21 lutego 1918 r., kiedy tłum mieszkańców Krakowa ruszył na Plac Biskupi, gdzie ten konsulat się znajdował, w proteście przeciw przyznaniu Chełmszczyzny Ukraincom przez Niemców i Austriaków. I to wystąpienie również zostało uhonorowane w wolnej Polsce!

M.S.: Dodam jeszcze, że stryj Kazimierz przebywając w latach II wojny światowej na szlaku najpierw Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, następnie II Korpusu (Palestyna, Irak, Egipt, Włochy), zaprzyjaźnił się ze znakomitym artystą malarzem Vlastimilem Hofmanem. Dzięki temu mam teraz po stryju kilka prac tego artysty, z których najbardziej sobie cenię wizerunek głowy Chrystusa namalowany na kawałku blachy w... Jerozolimie.

J.T.N.: Przejdźmy teraz do biżuterii patriotycznej.

M.S.: Prezentuje się ona u mnie skromniej niż biżuteria żałobna, jakkolwiek mam kilka przykładów, które warto zanotować. Napewno poczesne miejsce zajmuje duży pierścion z kameą, na której przedstawiony jest portret Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Do tej pory nie potrafię go jeszcze wydatować; wielu kolegów sugeruje, że powstał tuż po śmierci Kościuszki, a więc licząc od 1817 r.

Także cenne są breloczki, starannie wykonane w kształcie kotwicy, na której oprócz innych symboli patriotycznych znajduje się popiersie Kościuszki. Wspomnę też o wisiorkach ozdobionych herbem Rzeczypospolitej.

Produkowane były z okazji różnych rocznic, szczególnie tych związanych z naszymi bohaterami narodowymi, upamiętniały kolejne powstania, czy też ważne wydarzenia, np. Konstytucję 3 Maja.

Największa ilość biżuterii patriotycznej pojawiła się przy końcu XIX w. i w okresie I wojny światowej, a w jej wykonaniu zdecydowanie przodowała Galicja.

Niestety, wcześniejszych przykładów nie posiadam i marzę o zdobyciu takich eksponatów jak np. krzyżyk z Olszynki Grochowskiej. Były one wykonywane z autentycznych gałązek olchy i oprawiane w złoto. Albo pierścionek wykonany z kajdan Szymona Konarskiego, czy z podków konia Księcia Józefa Poniatowskiego.

J.T.N.: O ile krzyżyków z Olszynki Grochowskiej spotyka się stosunkowo dużo, to pierścionek z kajdan Konarskiego są niesłychaną rzadkością. Wspomniany już tutaj Szymon Konarski, ten godny najwyższego uznania za odwagę i poświęcenie, ale też niestety stracony działacz niepodległościowy, został rozstrzelany przez Rosjan w Wilnie 27 lutego 1839 r. i po-

chowany w miejscu kaźni wraz z kajdanami, do których go wcześniej przykuto. W nocy, potajemnie, kilku wilnian wydobło jego zwłoki i przeniosło na cmentarz ewangelicki, a z kajdan miejscowy kowal, o niestety nieznanym teraz nazwisku, wykonał 82 pierścienie. Część z nich, z obawy przed szykanami, wrzucił do rzeki Wilejki.

Natomiast z podkowami konia, na którym zginął książę Józef w nurtach Elstery 19 października 1813 r. sprawa przedstawia się nieco inaczej. Pierścieni, jakie się pojawiały, odlanych rzekomo z tychże podków było bardzo dużo. Piękna ta legenda nie wytrzymywała krytyki już prawie sto lat temu. W wydanej we Lwowie w 1912 r. pracy Franciszka Jaworskiego pt. *Pierścienie historyczne polskie* można znaleźć taką uwagę: „*Złośliwi powiadają, że z czterech podków nie dałoby się zrobić tyle pierścieni, ale ta rzecz zostanie prawdopodobnie tajemnicą Gotfryda Majnerta, który całą współczesną Warszawę zaopatrywał w podobne pierścienie.*” (str. 11).

M.S.: Padło tutaj nazwisko rzemieślnika wytwarzającego pamiątki. Otóż należy powiedzieć, że w przypadku biżuterii patriotycznej w znacznej mierze można rozszyfrować autorów i wykonawców, w przeciwieństwie do biżuterii żałobnej. A już na wyrobach srebrnych, wykonywanych w zaborze austriackim występują nawet obowiązujące wówczas punce państwowe, obok których spotyka się też i punce imienne. Z kolei na egzemplarzach z nieszlachetnych kruszców często znajdują się sygnatury ich projektodawców.

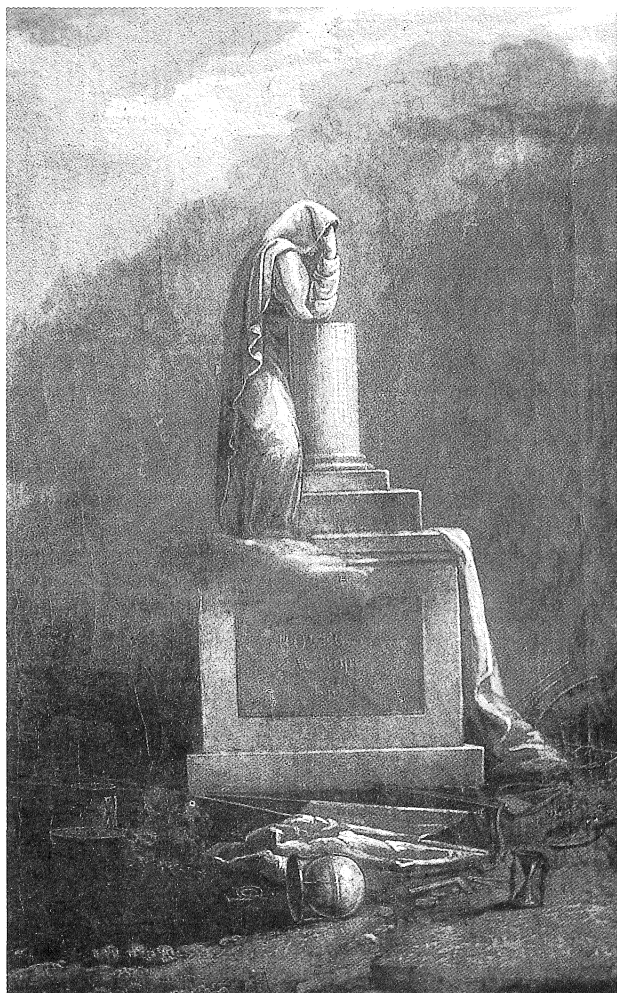
J.T.N.: Jak zauważyłem zbiera Pani także współczesną biżuterię patriotyczną.

M.S.: Owszem, zwłaszcza tę z okresu stanu wojennego, czyli powstałą po 13 grudnia 1981 r. Należy na ten temat powiedzieć kilka słów. Uważam, że można ją zaliczyć nie tylko do biżuterii patriotycznej, ale także do żałobnej. Jest to chyba pierwszy przypadek, gdy po okresie żałoby narodowej z lat 60-tych XIX w., pewnej jej cechy pojawiły się ponownie w naszych czasach. Wystąpiło nawet podobieństwo wizualne wytwarzanych pamiątek. Znow mieliśmy krzyżyki z orłem polskim, oczywiście w koronie, wisiorki z wizerunkiem Matki Boskiej, kotwice, często stosowano do ozdoby czarną emalię.

Nastąpiła moda na noszenie tych rzeczy, która była jednocześnie protestem przeciw sytuacji, jaką ówczesna władza zgotowała społeczeństwu. No i porównanie najbardziej znaczące: autorzy projektów tej biżuterii byli, podobnie jak ich poprzednicy sprzed ponad stu lat, w znakomitej większości anonimowi. Także im groziły kary za wykonywanie tego typu przedmiotów.

Ponownie też można było zaobserwować owo przysposabianie innych przedmiotów do celów demonstracji patriotycznych. Np. wykorzystywano ogólnie sprzedawane guziki do malowania na nich symboli narodowych. Przypadkiem skrajnym było noszenie w kłapie oporników ze starych aparatów radiowych; sama nazwa tego urządzenia dobitnie wskazywała postawę społeczną. Władza też zachowywała się podobnie — walczyła z symbolami, tak jak gdyby z nimi można było kiedykolwiek wygrać.

J.T.N.: Dobrze, że Pani poruszyła te zagadnienia. Warto je odnotować, ponieważ mimo, iż miały miejsce tak niedawno, to właściwie już bezpowrotnie ulatują z powszechnej pamięci. Dobrze by było, aby ktoś już teraz pokusił się o wydanie katalogu biżuterii z czasów stanu wojennego, co pomogłoby ustalić w pełni nazwiska jej twórców. Taki sam problem istnieje przy opracowaniu walerów tzw. poczty podziemnej, pod którą to nazwą wydano setki pamiątkowych znaczków.



14. Obraz upamiętniający 50-tą rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego. Autor niezany, 1880 r., płótno, olej, 43 × 29 cm.

M.S.: Biżuteria patriotyczna powstaje nadal. Wspomnę tutaj o pamiątkowym krzyżu, jaki wydano z inicjatywy Krakowskiego Klubu Kolekcjonerów w 1990 r. poświęconemu pamięci polskich oficerów zamordowanych w 1940 r. przez NKWD. Posiada on także charakter żałobny.

J.T.N.: Jest teraz okazja, aby przedstawić jego opis.

M.S.: Został wykonany z białego metalu. Na awersie pokrytym czarną emalią widoczny jest napis biegnący wzdłuż belki poziomej: „KATYŃ”, z tym, że litera T została utworzona z wizerunku spętanego orła polskiego w koronie. Na belce pionowej, u dołu, zaznaczono trzy ukośne paski symbolizujące znane obozy jenieckie: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków. Z kolei na rewersie, również emaliowanym na czarno, widoczne są napisy: „III–IV 1940 – III–IV 1990” (belka pozioma), oraz: „50 ROCZNICA ZBRODNI ROSYJSKIEJ” (belka pionowa). Został wybity w ilości 100 sztuk, przy czym połowa nakładu nie posiada emalii na rewersie. Wymiary: $6 \pm 3,5$ cm. Na koniec istotna informacja: projektodawcami krzyża byli moi koledzy z Klubu Kolekcjonerów — Ryszard Kucharski (prezes Klubu) i Antoni Wolek.

J.T.N.: Powróciłbym jeszcze do sprawy biżuterii patriotyczno-żałobnej. Wydaje mi się, że można podać przykład wcześniejszy, z okresu międzywojennego. Myślę o śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 r. Przecież wtedy

również miał miejsce przejaw żałoby narodowej. Pojawiło się mnóstwo odznak, breloczków, wisorków upamiętniających tę datę. Nosili je manifestacyjnie obywatele II Rzeczypospolitej, nawet bez względu na różnice polityczne.

M.S.: Tak, z tym, że bardziej bym to odnosiła do porównania ze wspomnianą żałobą w Anglii po śmierci księcia Alberta.

J.T.N.: Inne, pojedyncze eksponaty w Pani zbiorach, spoza podstawowych kolekcji, nawiązując do tematyki narodowej, stanowią jakby tło dla biżuterii patriotycznej. Myślę tu przede wszystkim o obrazach.

M.S.: Wymienię tutaj dwa obrazy odnoszące się do powstań 1830 r. i 1863 r. Pierwszy z nich, alegoryczny, przedstawia postument ze strzaskaną kolumną, na której wspiera się postać kobieca. Na postumencie widnieje napis: „POLEGŁYM /W BOJU/ 1880”. Oczywiście nie było żadnego zrywu polskiego w tym roku, więc jest to zapewne forma uczczenia 50-tej rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Może był to zamierzony kamuflaż? Obok postumentu widzimy porzucane w nieładzie czaszki ludzkie, sztandary, trąbkę, bęben wojskowy, a bardziej na prawo takie przedmioty jak: klepsydra, cyrkiel, węgielnica. Czyżby to miało coś wspólnego z ruchem masonskim? Jest to dla mnie zagadka, spotęgowana jeszcze tym, że nie odnalazłam sygnatury autora tego obrazu.

Drugi obrazek, nieduży ($18,5 \pm 28$ cm), malowany olejno na tekturze, przedstawia pejzaż z drogą pośród pól i stojącym przy niej pochyłym krzyżem. Też nie ma sygnatury. Nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby nie fakt, że został zakupiony przed pierwszą wojną światową we Lwowie na aukcji na rzecz weteranów Powstania Styczniowego.

J.T.N.: Takie sytuacje powodują, że niektóre eksponaty, nawet miernej jakości, nabierają zupełnie innego znaczenia.

M.S.: Weźmy jeszcze ten przykład. Mały, sterany życiem, XVIII-wieczny staloryt z wizerunkiem Matki Boskiej Kamienieckiej i fragmentem widoku Kamieńca Podolskiego. U dołu pyszną staropolszczyzną napisana prośba: „*Mocny Puklerzu Sarmackiej Korony / Oslaniaj Polskę z Bisurmańskiej strony, / Chciej Województwo Podolskie przy boku / Mieć wraz z Kamieńcem y Ze mną na Oku. / Oto prosi niegodny Kapłan X. Walerian Melkonowicz*”. Co mogło skłonić księdza do takiego wyznania? Może jakieś doświadczenia osobiste? On zapewne jest też autorem tego dzieła, jako że przy ostatniej linijce wspomnianego napisu widać litery: „Sc”, co oznacza w języku łacińskim: sculpsit (czyli, w tym wypadku: rytował). Nabyłam ten obrazek ze względu na jego urok i miejsce pochodzenia. Ktoś wychowany na Sienkiewiczze wie dobrze czym była dla Rzeczypospolitej twierdza kresowa w Kamieńcu Podolskim.

J.T.N.: Jeśli chodzi o Kresy Wschodnie, posiada Pani również cykl widoków Kamieńca autorstwa Józefa Pieniążka. Byłam tam kilka lat temu i mogę stwierdzić, że artysta z wielkim talentem oddał urok Aten Wołyńskich.

M.S.: Pieniążek wykonał te akwaforty w latach 1926–1927 i oczywiście nie mogło w nich zabraknąć śladów po wieszczu Juliuszu Słowackim, który przecież tu się urodził. Prace te powstały równocześnie z przygotowaniem do sprowadzenia prochów Słowackiego z paryskiego cmentarza Montmartre do kraju. Jak pamiętamy powrotny pogrzeb Słowackiego miał miejsce na Wawelu 28 czerwca 1927 r.

J.T.N.: Wydarzenie to znalazło pośrednio odzwierciedlenie w dedykacji na jednej z akwafort, przedstawiającej widok z tarasu Liceum Krzemienieckiego na Górę Królowej Bony, gdzie Pieniążek własnoręcznie napisał: „*W Panu Profesorowi*”

15. Krzemieniec. Widok na miejsce po domu rodzinnym Juliusza Słowackiego. Rys. Józef Pieniżek, 1927 r., akwaforta z akwatintą, 12,5×18,5 cm.



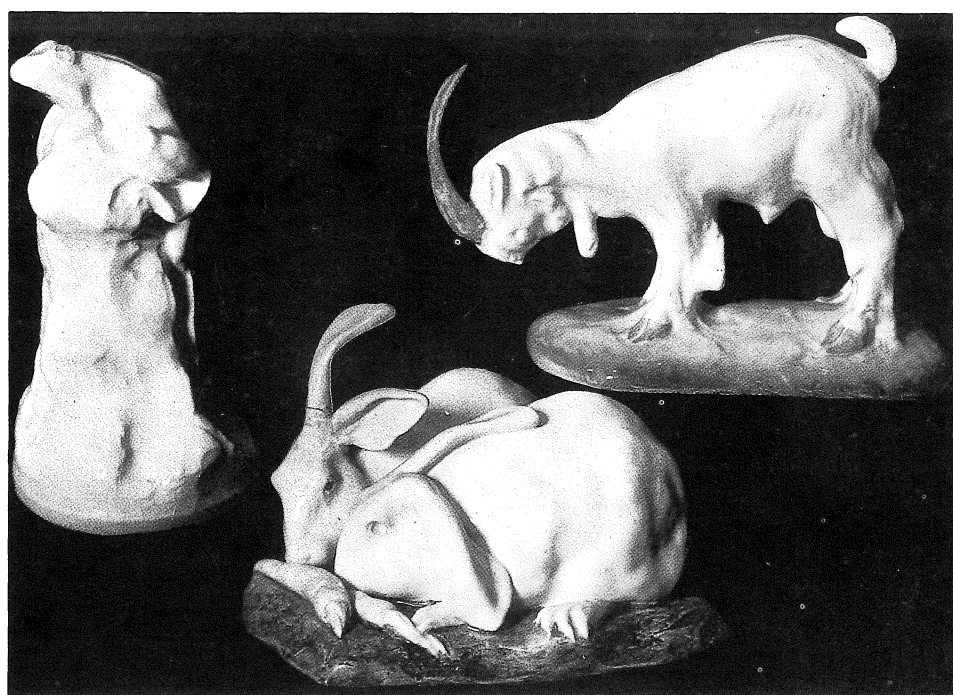
Józefowi /Wiśniowskiemu/ wiceprezesowi komitetu /srowadzenia zwłok Słowackiego/ motyw z rodzinnego miasta poety /na pamiątkę od autora”.

M.S.: Artysta niektóre z widoków opatrywał u dołu własnym komentarzem. Warto może zacytować jeden z nich: „Krzemieniec. /Widok z ogrodu Licealnego/ z miejsca gdzie stał zburzony w r. 1919 przez Petlurowców /dom Jul. Słowackiego (zostały resztki murów) dawnego zabudowania/, w tem domu była /polska kaplica przez 7 lat po konfiskacie/ katolickich kościołów przez Moskali”. Aby zapisać tę lukę w swoim cyklu postarał się umieścić widok wspomnianego domu, przeniesiony zapewne z jakiegoś archiwalnego rysunku czy fotografii.

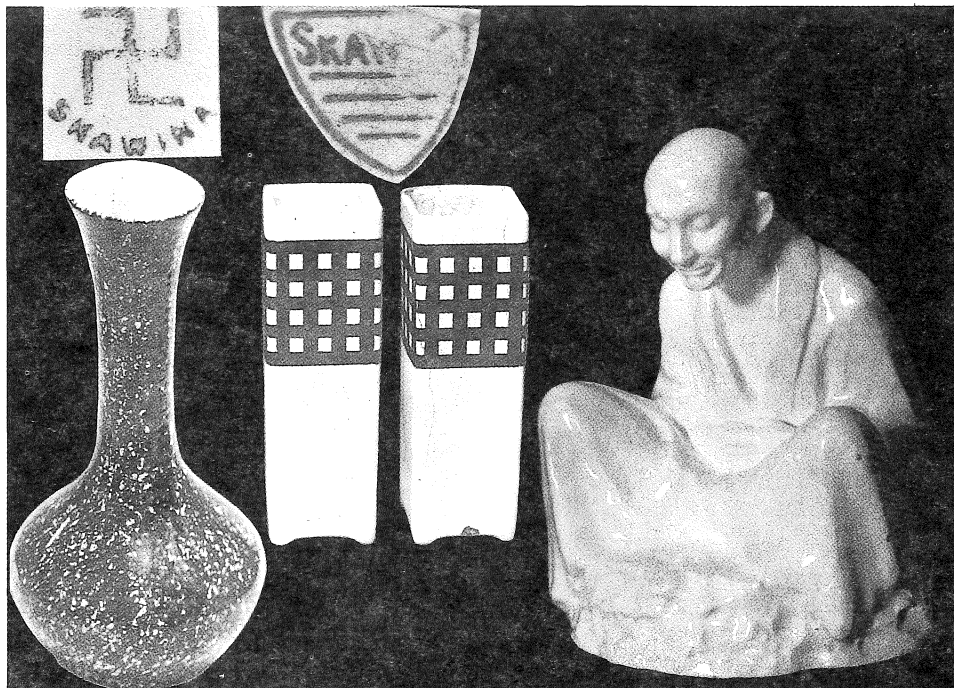
W sumie jest tych prac 17, z tym, że jedna to portret Słowackiego, wszystkie sygnowane ołówkiem przez Pieniżka.

J.T.N.: Znaczącą pozycję w Pani zbiorach zajmuje także ceramika.

M.S.: Z ceramiką spotykamy się na każdym kroku, ale nie każdy potrafi docenić jej piękno, zwłaszcza, że jest ono bardzo ulotne. Tak nietrwały materiał jak porcelana czy fajans powoduje, że wiele cennych eksponatów przepada bezpowrotnie. Postanowiłam zbierać ceramikę krakowską. Jest to nazwa potoczna, umowna, bo chodzi tutaj o wyroby dwóch zakładów: w Dębnikach, stanowiących obecnie część Krakowa oraz w leżącej w pobliżu naszego miasta Skawinie. Przeglądając przykłady produkcji ceramicznej z Europy Zachod-



16. Fajanse dębnickie. Żabka na pniaku, sygn. Karola Brudzewskiego; króliki, sygn. Karola Brudzewskiego; capek, proj. Konstantego Laszczki.



17. Fajanse skawińskie. Od lewej: flakon, polewa kolorowa, u góry znak fabryczny (malowany na dnie, podszkliwnie, barwy czarnej); para wazoników w stylu Art Deco, u góry znak fabryczny (malowyny na dnie, podszkliwnie, barwy ciemnozielonej); figurka „micha”, proj. Konstanty Laszczka, nie sygnowany.

niej czy też z innych zakładów na ziemiach polskich z pierwszych dziesiątków lat naszego wieku, zauważyłam, że wytwory dębnickie i skawińskie wcale nie ustępują zachodnim, a wśród

18. Fajanse z Pacykowa. Perliczka i flakonik, polewa kolorowa. Obok znaki wytwórni, u góry: malowany na dnie, podszkliwnie, barwy czarnej; u dołu: wyciśnięty na dnie. Okres międzywojenny.



polskich zdecydowanie dominują oryginalnością i nowoczesnymi formami.

Fabryka wyrobów garncarskich i kaflarskich w Dębnikach produkowała fajans artystyczny w latach 1900–1910, współpracując z takimi wybitnymi artystami jak np.: Jan Szczepkowski (kierownik działu artystycznego), Konstanty Laszczka, Stefan Matejko (bratanek mistrza Jana), Karol Brudzewski, Tadeusz Błotnicki, Jacek Puget. Projektowali po prostu wspaniałe dzieła. W swoich zbiorach posiadam m.in. króliki oraz żabę Brudzewskiego, płaczącą kobietę Laszczki i tego samego autora słynną figurkę capka.

J.T.N.: Wyroby były oznaczone wyciskiem: „J. [óze] Niedźwiedzi i Ska. Dębni”, jakkolwiek fabryka już od 1900 r. należała do rodziny Kirchmayerów. Jednak zdobyta wcześniej na rynku renoma przez poprzedniego właściciela, zdecydowała o pozostawieniu starego znaku.

M.S.: Natomiast tylko niektóre wyroby z działu artystycznego posiadają, obok znaku fabryki, sygnatury projektodawców. Z reguły są to pierwsze litery imienia i nazwiska danego artysty.

J.T.N.: Przeglądając reklamy fabryki dębnickiej zamieszczone w bardzo popularnym przed I wojną światową „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim”, zwróciłem uwagę na to, że produkcja przedmiotów artystycznych nie była w nich specjalnie eksponowana. Można chyba powiedzieć, że była to raczej produkcja „towarzysząca”, która nie przynosiła tak dużego zysku jak np. kafle. We wspomnianym „Kalendarzu” na rok 1906 czytamy w reklamie, że Fabryka Pieców Kaflowych „Wykonuje: piece z kafla ogniotrwałych o różnych kolorach i deseniach. Kuchnie kaflowe rozmaitych typów. Wykładki ścian oraz wanień z kafla porcelanowych. Ozdobne naczynia majolikowe. Przystawianie starych pieców i kuchen, oraz wszelkie tyczące przeróbki i naprawy”.

M.S.: O dalszej produkcji tych przedmiotów (zwanach nieprecyzyjnie majolikami), przesądziło to, co tak dobrze znamy w obecnych czasach. Borykający się z kłopotami finansowymi zakład, poszukiwał rezerw idąc po najmniejszej linii oporu, to znaczy zamknął dział artystyczny w 1910 r. To

19. U góry po lewej: misa fajansowa, Potylicz, kon. XIX w., malowanie podszkliwe; po prawej: talerz porcelanowy, Baranówka, pocz. XIX w., malowanie naszkliwe, poniżej znak wytwórni, (malowany od spodu, podszkliwe, barwy czarnej). U dołu para flakoników firmy A. Azarewicz, Wilno, okres międzywojenny, glina polewana, polewa z dekoracją łzową.



oczywiście nie uratowało go od całkowitego splajtowania, co prawda dziesięć lat później.

J.T.N.: Wtedy niektórzy artyści związali się z fabryką pieców kaflowych oraz wyrobów szamotowych i fajansowych w Skawinie.

M.S.: Wyroby artystyczne produkowano tam w latach 1917–1928. Fabryka ta zresztą istnieje do dziś (Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych).

Przy okazji powiem o niecodziennym zdarzeniu, jakie mnie spotkało, a które związane było z jedną figurką wyprodukowaną w tymże zakładzie. Przedstawia ona siedzącego mnicha buddyjskiego; tak przynajmniej na pierwszy rzut oka można powiedzieć. Kilkanaście lat temu urządzaliśmy z kolegami na Rynku Głównym pokaz naszych zbiorów dla programu telewizyjnego pt. „Kraków w Dwójce”, gdzie eksponowałam wspomnianą figurkę. I wtedy podeszła jakaś starsza pani i poinformowała mnie, że do tej pracy pozował samemu Laszczce przyjaciel jej ojca, legionista, Jan Rychter-Pelikańczyk. W ten sposób, przez absolutny przypadek, dowiedziałam się o tym dziele tak ważnych, podstawowych, wiadomości.

Wśród innych wyrobów skawińskich jakie posiadam wymienię tu słynny wazon z pajakami Szczepkowskiego i parę wazoników w stylu Art Deco nieznanego autora.

J.T.N.: Jako sygnatura na wyrobach ze Skawiny występuje też swastyka.

M.S.: Naturalnie, że nie ma to nic wspólnego z późniejszym godłem hitlerowskim. Chociażby dlatego, że w tym drugim przypadku ramiona krzyża były załamane w przeciwną stronę niż na sygnaturze skawińskiej. Swastyka ma wiele symbolicznych znaczeń, np. cztery strony świata, święty ogień. Występowała już w starożytności, w różnych kulturach. Często są spotykane znaleziska archeologiczne z terenu Polski, gdzie na ceramice już wtedy zaznaczano ten symbol.

J.T.N.: Proszę teraz zaprezentować zbiory ceramiczne pochodzące z innych polskich wytwórni.

M.S.: Zacznę od wspaniałego, późnosedecyjnego wazonu, na

którego dnie widnieje wyraźnie wryty napis: „Śliwiak/Mydlniki”. Jest to dla mnie zagadka, ponieważ do tej pory nie spotkałam się w źródłach z tym podkrakowskim warsztatem.

Napewno ciekawe są wyroby z zakładów leżących kiedyś na

20. Świecznik ze sceną pasterską, Sevres, 1753 r. Fajans delikatny z polewą koloru turkusowego, złocenia naszkliwe, brzeg podstawy i ramiona świecznika wykonane ze złoczonego brązu.





21. U góry: talerz ze sceną żniwną, firmą Copeland, pocz. XIX w., fajans, miedzioryt podszkliwny. U dołu: półmisek, firma Spode Josiah kon. XVIII w., porcelana, podszkliwnie malowany kobalt, naszkliwnie cynober.

Kresach Wschodnich. Ze słynnej Baranówki, leżącej na Wołyniu w pobliżu jeszcze słynniejszego Korca, mam tylko jeden talerz, z początku XIX w. Z Potylicza, koło Rawy Ruskiej, mam też tylko jeden eksponat, misę z końca XIX w. Natomiast Pacyków, koło Stanisławowa, reprezentowany jest

w moich zbiorach przez flakon i figurkę perliczki, pochodzące z okresu międzywojennego. Posiadam również dwa urokliwe flakoniki powstałe w wytwórni garncarsko-fajansowej Aleksandra Azarewicza w Wilnie; mówiąc dokładniej zakład ten funkcjonował w okresie międzywojennym na przedmieściu Wilna, tzw. Jerozolimce. Do tego zaliczyłabym, też z tego czasu, wspaniały wazon huculski.

Z przykładów z innych wytwórni polskich wymienię: flakon i wazon z fabryki kamionki w Bochni (dwudziestolecie międzywojenne), bombonierkę — przykład ceramiki kaszubskiej Franciszka Necla, wiele egzemplarzy z Ćmielowa, wśród których najbardziej sobie cenię pochodzący z połowy XIX w. dzbanuszek z tzw. dekoracją tapetową. W tym ostatnim przypadku znane mi są tylko dwa podobne wyroby w Muzeum Narodowym w Warszawie.

J.T.N.: Bardzo pokaźnie przedstawia się u Pani kolekcja ceramiki zagranicznej.

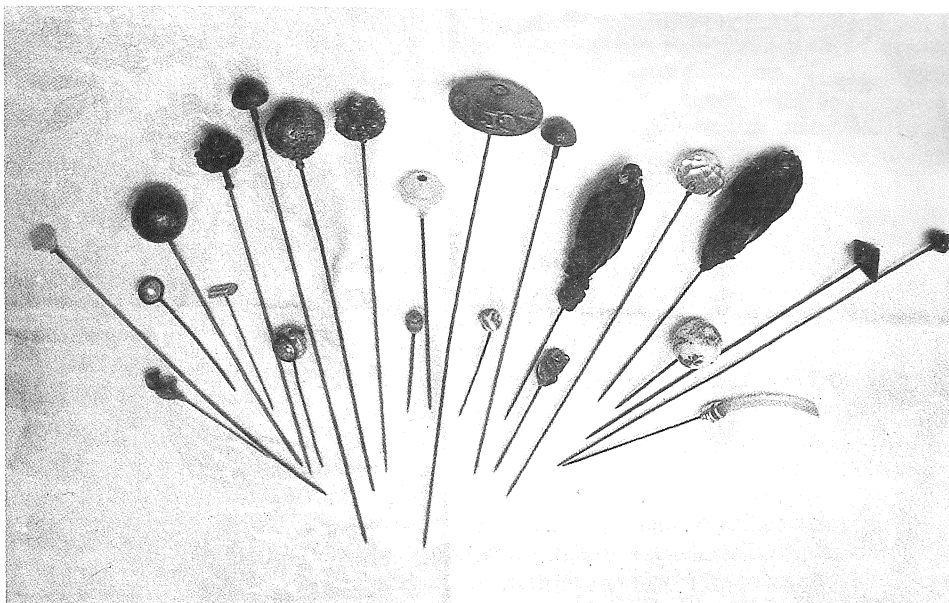
M.S.: Zaczniemy wyliczanie od tzw. talerzy mówiących. Na nich artyści umieszczali różne sceny z podpisami, a czasem wręcz z opisami, przez co naczynia te nabierały dodatkowego znaczenia: informowały, czyli „mówiły”, o historii, zwyczajach, różnych wydarzeniach, często w krzywym zwierciadle przedstawiały rzeczywistość. Z tego zbioru, dużego jak na nasze warunki, jestem szczególnie dumna. Z wytwórni francuskiej Creil pochodzą talerze: z ilustracją do piosenki ludowej, (na spodzie, od zewnątrz, podane są jej słowa); dwa talerze z rysunkami satyrycznymi na burżuazję, z komentarzem na spodzie, wydawane na koniec XIX w. Dwa kolejne, z 3 ćwierci XIX w., ze scenkami rodzajowymi, mają wyciśniętą sygnaturę: „CREIL”. Następne talerze pochodzą z początku XIX w., także z Creil; cztery z nich przedstawiają historię Francji od czasów rzymskich, pięć — widoki miast francuskich.

Przykładem ceramiki angielskiej jest m.in. wielki półmisek z wytwórni Spode Josiah, z końca XVIII w., bardzo rzadko obecnie spotykany. Z drugiej znanej firmy, Copeland, pochodzi talerz ze sceną żniwną, z początku XIX w. Z firmy



22. U góry po lewej: wieczko tabakierki ze sceną przedstawiającą Adama i Ewę w raju, ok. połowy XVIII w., blacha miedziana złocona, emalia wielobarwna, (3,7 × 7,5 × 5,4 cm); po prawej wieczko tabakierki ze sceną z tawerny?, 2 poł. XIX w., kora brzoźowa, płaskorzeźba, (3,5 × 11,5 × 5,6 cm). U dołu guzy kontuszowe, od lewej: pocz. XIX w., srebro, oczko turkusowe, (3,4 × 2 cm); Wiedeń, kon. XIX w., srebro, oczko z chryzoprazu, (2,8 × 1,6 cm); poł. XVIII w., srebro złocone, szmaragdy, granaty, perełki, (2,9 × 1,9 cm); jak poprzedni, (3,6 × 2,3 cm).

23. Szpile do kapelusza, główki z: kryształu, srebra, porcelany, tzw. rybiej łuski. Długość największej 27,5 cm.



George Jones & Sons mam półmisek z widokiem starego opactwa, wyprodukowany w 2 połowie XIX w.

Wymienię też dwa przykłady secesyjnej ceramiki duńskiej: wazon i figurka leżącej kozy, także secesyjny wazon znanej węgierskiej firmy Zsolnay-Pécs, oraz dwa efektowne wazony z Kijowa, z 1852 r., naśladujące angielską wytwórnię Wedgwooda.

Przyznam się, że w związku z kolekcjonowaniem ceramiki spotkała mnie największa wpadka merytoryczna, co prawda na początku tych zainteresowań. Otóż kupiłam kiedyś na giełdzie staroci, pamiętam, że było to na Placu Wolnica, prawdziwy rarytas-kafelek z Delft. Ludzi zakochanych w ceramice nie trzeba przekonywać, co znaczy mieć w zbiorach egzemplarz z tej holenderskiej wytwórni. Rozgorączkowana przybiegłam do domu, sięgnęłam po literaturę, ale po dokładniejszym przyglądnięciu się kafelkowi, a zwłaszcza umyciu go, stwierdziłam, że owszem, jest to wzór z Delft, tyle tylko, iż namalowany na... tapecie samoprzylepnej.

J.T.N.: Wspomnijmy jeszcze krótko o innej Pani kolekcji, tzn. akcesoriach mody. Można tutaj zobaczyć broszki, sakiewki, guziki, klamry do pasków, klamry do włosów, szpile do kapeluszy, guzy kontuszowe, wachlarze, tabakierki, flakoniki na pachnidła, koronki, igielniki i wiele, wiele innych drobiazgów. Jest także pas słucki z XVIII w.

M.S.: Niektóre były pokazywane na wystawie organizowanej przez Muzeum Historyczne pt. „Dawnych wspomnień czar”. Pragnęłabym wiele z tych rzeczy wyeksponować u siebie w mieszkaniu, ale szczupłość miejsca w typowym bloku nie pozwala mi na to.

J.T.N.: Tak szeroki wachlarz Pani zainteresowań, powoduje, że posiada Pani bardzo obszerną bibliotekę dzieł fachowych.

M.S.: Lubię, jak każdy kolekcjoner, mieć jak największą wiedzę o swoich zbiorach.

Na koniec przedstawię swoje marzenie. Działa w Anglii organizacja National Trust, wykupująca i zabezpieczająca dla przyszłych pokoleń dzieła sztuki, zabytki nieruchome, ba! nawet obszary wokół nich, aby zachować istniejący pejzaż. Oferuje dla dotychczasowych właścicieli, nie mających pieniędzy na ich utrzymanie, bardzo korzystne warunki, pozwalają-

ce np. nadal mieszkać w danym obiekcie czy też pełnić rolę przewodnika po nim. Patrząc na niszczenie śladów naszej kultury narodowej, co trwa dotychczas, mam nadzieję, że podobna organizacja powstanie i w Polsce.

J.T.N.: Dziękuję za rozmowę.

24. Król Jan Kazimierz Waza pod koniec życia. Autor nieznany, 2 poł. XVII w., płótno, olej, 63,5 × 50,5 cm.

